

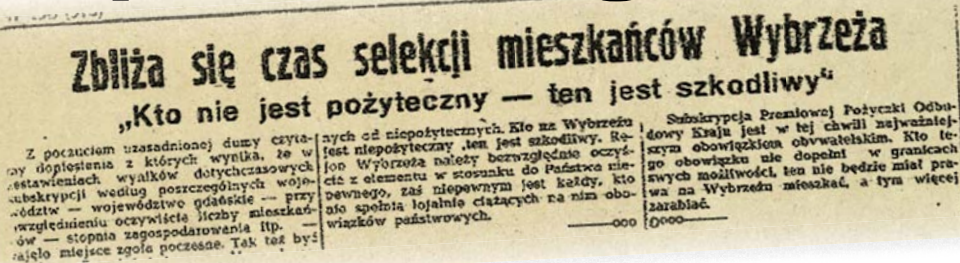
# Wysiedleni po raz drugi

Małgorzata Sokołowska

Wysiedlenia dotknęły Gdynię dwukrotnie. Po raz pierwszy w czasie II wojny światowej, gdy zaraz po włączeniu polskich ziem zachodnich do Rzeszy Niemieckiej władze okupacyjne wyrzuciły z miasta ponad 72 tys. mieszkańców. Po raz drugi do wysiedlania gdynian – często tych samych, którym ledwo udało się wrócić do rodzinnego miasta po wojennej tułaczce – zabrały się władze komunistyczne.

**G**dynia przedstawia sobą środowisko szczególnie zagęszczenia ośrodków wroga klasowego. Do Gdyni [...] z powrotem napłynęła cała różnorodność różnego rodzaju niedobitków reakcyjnych, pogrobowców dnia wczorajszego” – mówił 30 listopada 1949 roku tow. Hieronim Olejniczak, I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR. Mijał już czwarty rok wdrażania w życie wielkiej akcji „oczyszczenia rejonu Wybrzeża z wszelkiego niepożądanego elementu”.

Do akcji wysiedlania gdyńscy działacze komunistyczni przygotowywali się już w roku 1945, gdy tylko poczuli się w miarę pewnie na nowym dla siebie terenie. W lipcu 1945 roku prezydent miasta Henryk Zakrzewski w raporcie dla wojewody gdańskiego zaznaczył, że „Zarząd Miejski w Gdyni całkowicie popiera wnioski władz wojskowych w sprawie wysiedlania z okręgu administracyjnego miasta Gdyni wszystkich obywateli niezwiązanych istotnie z portem i samym miastem”. Za „zbyteczny element w mieście” Zakrzewski uznał osoby niepracujące



► Władze komunistyczne stosowały wobec „niepożądanych” mieszkańców Gdyni metody podobne do działań niemieckiego okupanta; tytuł artykułu z „Dziennika Bałtyckiego” z 10 września 1946 roku wiele mówi o atmosferze terroru i niepewności

i wielu spośród pracujących na własny rachunek.

Jednym z aktywniejszych inicjatorów tych pierwszych wysiedleń był Kazimierz Rusinek, przedwojenny działacz PPS. Jako sekretarz generalny Komitetu Centralnego Związków Zawodowych wziął udział w naradzie, podczas której omawiano – jak podawała prasa – „aktualne sprawy wysiedlania elementu pasożytniczego z Wybrzeża”. Ustalono wówczas, że najpierw zostaną wysiedleni niepraktykujący lekarze i adwokaci oraz „wszelkiego rodzaju spekulanci” – jak nazywano niezależnych przedsiębiorców. W ten sposób nowe władze chciały złamać kręgosłup silnej w Gdyni klasy średniej.

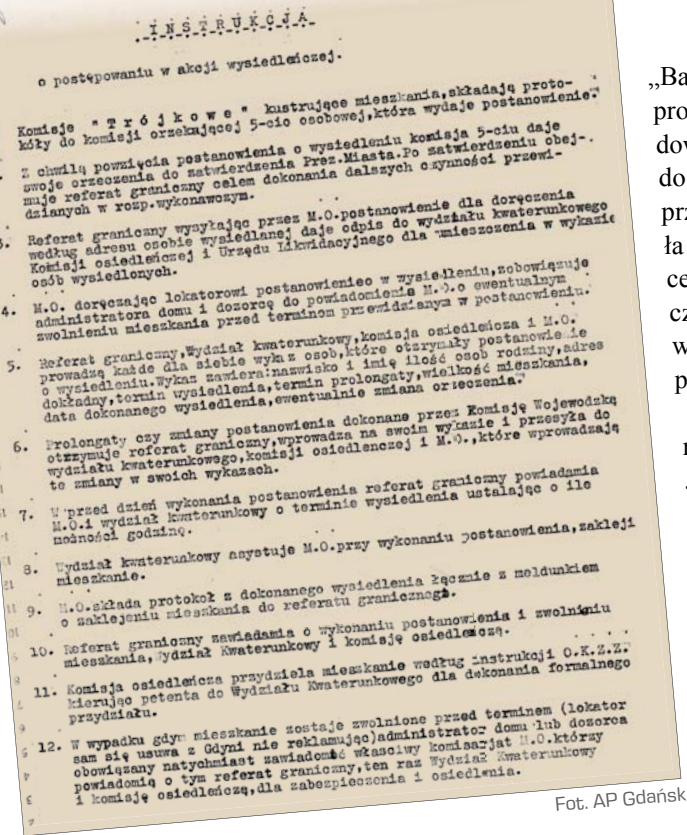
Nad akcją wysiedleńczą czuwała Polska Partia Robotnicza. 30 sierpnia 1948 roku, podczas obrad Miejskiej Rady Narodowej, padła propozycja, by powołać Komisję Przesiedleńczą, a jej przewodniczącym uczynić Włodzimierza Zborowskiego – z zawodu ślusarza, z pasji aparatczyka partyjnego i ubeka. Niedługo potem została opracowana *Instrukcja o postępowaniu w akcji wysiedleńczej*, która przewidywała następującą procedurę: mieszkania będą lustrwane przez „komisje trójkowe” i jeśli okażą się ładne, zostaną przydzielone członkom związków zawodowych. Wysiedlony ma prawo zabrać ze sobą meble, ale tylko własne; meble ponemieckie musi zostawić na miejscu. O tym zaś, które meble są „ponemieckie”, zdecydują arbitralnie owe komisje.

Pod koniec 1948 roku, po kongresie zjednoczeniowym PPR i PPS, partia wzmogła „czujność rewolucyjną” i akcja wysiedleńcza nabrała rozmachu. Eugeniusza Kwiatkowskiego – delegata rządu ds. odbudowy Wybrzeża, przedwojennego wicepremiera i ministra – wyrzucono z mieszkania w Sopocie i wysiedlono z Wybrzeża w styczniu 1949 roku. Na pogrzeb matki, która mieszkała w Gdyni i zmarła w grudniu 1951 roku, otrzymał tylko kilkunastogodzinną przepustkę.

Na posiedzeniu Komitetu Miejskiego PZPR partyjnicy pouczali się wzajemnie, co należy robić, by wysiedlanie „wrogów klasowych” – a za takich byli uważani właściciele wszyscy niepartyjni mieszkańcy Gdyni – nabrało tempa. Niejaki tow. Szafran domagał się, aby „wysiedleń nie dawać na piśmie”. Towarzysz Wójcicki proponował, by wywózki odbywały się w go-

► MBP wydało specjalną gazetę, w której publikowano nazwiska osób przeznaczonych do wysiedlenia – skojarzenie z okupacją nasuwa się samo





Fot. AP Gdańsk

#### ► Instrukcja dla tzw. komisji trójkowych

dzinach porannych i przy wsparciu milicjantów. Towarzysz Fijałkowski skarżył się zaś, że za skreślenie z listy wysiedleńczej są pobierane łapówki.

#### Za co wysiedlano?

Wysiedlano właściwie za wszystko: za „zły stosunek do klasy robotniczej”, zbyt mały entuzjazm wobec nowej rzeczywistości, za kontakty z obcokrajowcami, za rodzinę za granicą albo posiadanie ładnego mieszkania. Anonim, zatrzymanie przez UB, podejrzenie, za ledwie wszcęcie śledztwa – wszystko to było dostatecznym powodem do wysiedlenia całej rodziny, jeszcze przed sformulowaniem aktu oskarżenia. Na przykład we wrześniu 1950 roku ustalono, że za antyradzieckie hasła wymalowane na murach gmachu Zarządu Portu Gdańsk-Gdynia byli odpowiedzialni trzej chłopcy. Wszystkich trzech skierowano do domu poprawczego, a rodziców jednego z nich postanowiono wysiedlić.

Wysiedlano rodziny marynarzy, którzy nie wrócili do kraju. Przykładowo w 1953 roku Jan Ćwikliński, kapitan

„Batorego”, opuścił statek i prosił o azyl w Anglii, ponieważ dowiedział się, że po powrocie do Polski zostanie zatrzymany przez UB. Jego rodzina została wyrzucona z Gdyni z poleceniem osiedlenia się w Bieszczadach, a w przedwojennej willi Ćwiklińskich zamieszkał prominentny działacz partyjny.

Wysiedlano kupców i rzemieślników, np. zegarmistrza Józefa Kliksa. W październiku 1939 roku Niemcy wyrzucili go z rodziną z mieszkania i wysiedlili z miasta. Zarekwirowali mu też pracownię i towar dużej wartości. Gdy tylko wojna się skończyła, Kliks wrócił do swojego sklepu. Mozolnie odpracowywał wszystko, co utracił. W roku 1949 dostał

jednak administracyjny nakaz opuszczenia miasta w ciągu czternastu dni, podpisany przez prezydenta Zakrzewskiego. Wraz z żoną i czworgiem dzieci Kliks znalazł się bez środków do życia w Bydgoszczy.

Prześladowano księży i świeckich związanych z Kościołem. Na przykład w 1950 roku z Gdyni aresztowano ks. Hilarego Jastaka, dyrektora miejscowego okręgu „Caritas”, a także członków zarządu i kilka innych osób, w tym m.in. Jadwigę Rekowską z rodziną. Rekowskim odebrano przedtem sklep przy ul. Świętojańskiej.



Fot. NAC

#### ► Eugeniusz Kwiatkowski

Prześladowano także bohaterów wojennych i ich rodziny. Wysiedlono np. żonę i córkę zamordowanego przez komunistów kmdr. Zbigniewa Przybyszewskiego, dowódcę „Błyskawicy” – kmdr. Bolesława Romanowskiego (po zwolnieniu z więzienia osiadł w Poznaniu) czy dowódcę Marynarki Wojennej – kontradm. Włodzimierza



Fot. NAC

#### ► Konradmiral Włodzimierz Brunon Steyer

Brunona Steyera, który musiał wynieść się do Ostrołki, gdzie został starszym referentem jakiejś gminnej spółdzielni. Komandora Michała Borowskiego zmuszono do wyjazdu na Śląsk, gdzie udało mu się znaleźć etat w katowickim „Domu Książki”. Zmarł w 1968 roku w Bytomiu i dopiero trzydzieści lat później jego prochy pochowano z honorami wojskowymi na Wybrzeżu.

#### Ilu gdynian wysiedlono?

Dokładnej liczby wysiedlonych jeszcze nie ustalono. Dokumenty są rozrzucone po rozmaitych archiwach. W IPN są cztery zeszyty ogólnopolskiej „Gazetki wysiedlonych”, wydawanej przez UB w latach 1953–1954. W każdym z nich jedną trzecią nazwisk stanowią gdynianie (w sumie około pięciuset osób). A ilu decyzji – tak jak sugerował wspomniany tu tow. Szafran – nie dawano na piśmie? ■

Małgorzata Sokołowska – dziennikarka, autorka książki *Dni bezciastkowe. Gdynia w latach 1945–1956* (2011)